

Restauracja

Wydarzenia ostatnich dni w Waszyngtonie, a nawet bardziej reakcja na nie, wskazują wyraźnie, że czeka nas faza restauracji. I wbrew temu, co pewnie powiedzą niektórzy, nie da nam ona wcale rozwiązania kryzysu czy choćby przywrócenia spokoju, za to z pewnością przyczyni się do pogłębienia polaryzacji i konfliktu – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Z samym początkiem 2021 roku Ameryka, a z nią Zachód, wchodzi gwałtownie w fazę, którą można chyba określić mianem liberalnej restauracji.

Polityczny rozum, biorąc choćby pod uwagę faktyczną wymowę wyników prezydenckich wyborów w Ameryce, podpowiadałby inne, lepsze rozwiązania: reintegrację i inkluzję. Pozwoliłyby one być może odbudować zerwaną instytucjonalną i komunikacyjną więź Zachodu. Jednak wydarzenia ostatnich dni w Waszyngtonie, a nawet bardziej reakcja na nie, wskazują wyraźnie, że czeka nas faza restauracji. I wbrew temu, co pewnie powiedzą niektórzy, nie da nam ona wcale rozwiązania kryzysu czy choćby przywrócenia spokoju, za to z pewnością przyczyni się do pogłębienia polaryzacji i konfliktu.

Warto ten problem obserwować, gdyż nie dotyczy on tylko Ameryki, wciąż kluczowego z punktu widzenia przyszłości Zachodu państwa, ale odnosi się także do Europy i do Polski. Restauracja ma swoją logikę i nie chodzi tylko o słynne powiedzenie Talleyranda o politykach restauracji jako o ludziach, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli”. Gdyby współczesne liberalne społeczeństwa zachodnie nie resetowały z takim zapałem historii z własnej politycznej kultury i nie wrzucały pomników do rzeki, być może zachowałyby wiedzę z przeszłości, która pozwoliłaby im dzisiaj zrozumieć, jakie konsekwencje niesie polityka restauracji i dlaczego nie może się udać.

Restauracja ma swoją logikę i nie chodzi tylko o słynne powiedzenie Talleyranda o politykach restauracji jako o ludziach, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli”

Zwolennicy restauracji zwykle kierują się przekonaniem, że mogą przywrócić utracony porządek i naprawić błędy z przeszłości. Zamiast tego uruchamiają procesy, w efekcie

których jeszcze bardziej zakwestionowana zostaje prawomocność starego porządku. Można powiedzieć, że wbrew swym najlepszym intencjom sami przyczyniają się do unicestwienia racji, na których obronę się powołują. Jeśli spojrzeć więc na to, co dzieje się teraz w amerykańskiej polityce, na próbę pozbawienia urzędu znienawidzonego Trumpa dosłownie w ostatnich dniach jego prezydentury, trwałe zablokowanie jego konta na Twitterze, a jednocześnie przepychanie przez Kongres ustawy o neutralnym

genderowo języku, to naprawdę nie potrzeba wielkiej przenikliwości, aby domyślić się, jaki to wszystko przyniesie efekt. Tym bardziej że już nieraz w przeszłości chciano bezskutecznie dokonać restauracji.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”